

Jasiński Dariusz

Praca domowa

Z „*Science Fiction*” nr 8 – wrzesień 2001

Byłem trochę podenerwowany, kiedy przekroczyłem próg klasy. Zresztą każde dziecko znajdowało się w podobnym stanie. Mocno przycisnąłem do siebie pudełko i usiadłem na swoim miejscu. Panowała cisza. Nikt nic nie mówił.

Nauczycielka się spóźniała. Miałem wrażenie, że robi to celowo. Zdawała sobie sprawę, że na ten dzień czekaliśmy wszyscy od dawna. Wreszcie weszła, spojrzała na nas zdziwiona i nagle chyba uprzytomniła sobie, co miało dziś nastąpić.

- Witam was, drogie dzieci. Strasznie tu dzisiaj cicho i spokojnie, jak nigdy... Dobrze, że choć teraz wiem, że kiedy chcecie to potraficie być grzeczni.

Sprawdziła listę obecności, jakby nie wiedziała, że dziś do szkoły dotarłby nawet martwy uczeń.

- Wszyscy obecni. No, no. Teraz zadam chyba niepotrzebne pytanie... Jest może ktoś nieprzygotowany?
Cisza.

- Tak myślałam. Dziś nie zrobimy przerwy, zakończymy po prostu wcześniej zajęcia. Chyba że i tak zabraknie nam czasu. No dobrze, nie traćmy go więcej. Wyjmijcie wasze małe pudełeczka.

Każdy ochoczo zabrał się do otwierania swojego skarbu.

- Dziś zaczniemy od końca listy...

Nie! Byłem drugi w dzienniku, a w ten sposób spadłem na przedostatnią pozycję. Wszyscy już będą znużeni, nawet nie przyjrzą się uważnie mojemu dziełu.

Pierwsze z dzieci stanęło na środku i pokazało swój kosmos. Potem następne i następne, aż stałem się śpiący. Pani wystawiała wszystkim oceny bardzo dobre, może tylko ten fajtłapa z ostatniej ławki dostał niższą ocenę. W końcu przyszedł czas na mnie.

- Oto mój kosmos - zacząłem. - Podzieliłem go na mgławice, które obracają się wokół centrum kosmosu. Mgławice składają się z galaktyk, w których umieściłem gwiazdy, wokół których w trzydziestu procentach przypadków umieściłem układy planetarne. Wszystko zgodnie z grawitacyjną teorią fizyki. Na jednej z planet stworzyłem życie oparte na związkach węgla.

- Ciekawe, ciekawe... - wtrąciła nauczycielka.

- Jeden z żyjących gatunków jest rasą świadomą, posiadającą rozum i potrafiącą budować. Początkowo używali jedynie kamiennych noży, dziś doszli już do etapu przetwarzania polimerów! Potrafią opuszczać swoją planetę, ale jak dotychczas na niewielkie odległości.

- Na co działają?

- Nazwałem to odżywianiem. Spożywają inne gatunki, a w ich organizmach, w umieszczonych tam mini-przetwórnicy chemicznych, następuje przetwarzanie pochłoniętego materiału na składniki budulcowe. Poza tym spalają tlen. Początkowo eksperymentowałem z azotem, ale ostatecznie tylko kilka gatunków prymitywnych stworzeń wykorzystuje tę metodę.

- Masz może odpowiednie wykresy i tabele?

- Tak, tu jest wszystko...

- No, no... Sam tego wszystkiego nie zrobisz?

- Pomagali mi rodzice. Szczególnie przy tych związkach pokarmowych przydała się wiedza mamy. W końcu jest egzobiologiem.

- O, widzę, że są dwupłciowi, jak my.

- Są.

- Rzeczywiście imponujące. A układ kosmosu, to pewnie projekt taty?

- Mhm.

- Ojciec architekt układowy, matka egzobiolog. Rzeczywiście, nie mogłeś zaprezentować tandety. Jak na razie twoja praca jest najdojrzalszą. Dziękuję, masz ocenę bardzo dobrą.

- Ale ja jeszcze nie skończyłem...

- Jeszcze coś?

- No właśnie. I zaręczam pani, że to mój pomysł. Nawet rodzice o tym nie wiedzą...

- Zamieniam się w słuch.

- Chodzi o tę najdoskonalszą rasę. Umiem się z nimi porozumieć...
- Jak to?! Przecież to niemożliwe. Tu jest napisane, że jeden osobnik żyje niespełna parę naszych sekund! A poza tym jak możesz porozumieć się z istotami węglowymi? Tego jeszcze nikt nie dokonał!
- Nie było to takie trudne... Potrafię zwalniać i przyspieszać czas w ich świecie, tak, że ich płynie równoległe do naszego, wtedy słucham, o czym myślą...
- Poczekaj, niech nadażę. Napisałeś, że ich myśli to fale mózgowe. Przecież nawet dla nas nie mogą być one dostrzegalne.
- Mogą, jeśli zamontuje się im odpowiedni przekaźnik energetyczny. Składa się z trzech części: nad-, pod- i świadomości. Wszystkie one współdziałają ze sobą. Z ich mózgów informacje przekazywane są do świadomości, która je dekoduje i przesyła do nadświadomości, która wzmacnia sygnał i przekazuje go mnie, z kolei ja odpowiadam, przekazując dane do podświadomości, która osłabia sygnał i importuje go do świadomości, skąd trafia do ich mózgów.
- Dosyć to skomplikowane. Ale chyba rozumiem. A z czego, powiedz, zbudowałeś takie wymagające urządzenie?
- Ja... ja... Oddałem im część swojej energii życiowej. Małą część. W zasadzie więc zbudowani są też i ze mnie. I ta, jak to nazwałem ogólnie, dusza, nie podlega zniszczeniu... Jest nieśmiertelna, jak i my.
- Niech to! Stworzyłeś ich na obraz i podobieństwo swoje... To niebywałe... I... I co się z nimi dzieje po zużyciu się ciała?
- Są pewne zasady. Jak oni je zrealizują, przenoszą się do innego wymiaru, gdzie spełniają im się wszystkie marzenia, które mieli podczas węglowej egzystencji. A ci, którzy zawiedli, wracają z powrotem do postaci fizycznej. Nazwałem to reinkarnacją...
- Oni wiedzą, że ich stworzyłeś?
- Wiedzą.
- I jak na to reagują?
- Uznali mnie za swego stwórcę, oddają mi cześć...
- A to dobre. Wielbią pięcioletnie dziecko i jeszcze nadają ci funkcje ich boga... No dobrze, będzie ocena celująca. Muszę też chyba wystąpić o stypendium naukowe dla ciebie i przesłać dokumentację do samej góry. Dla zabawy odkryłeś ciekawe rzeczy...
- Byłem szczęśliwy. Właśnie tego oczekiwałem. Stypendium...
- Ale powiedz mi jeszcze tylko jedno, dziecko. Czy jako bóg, przyznałeś się im, że są tylko pracą domową?...

Dariusz S. Jasiński